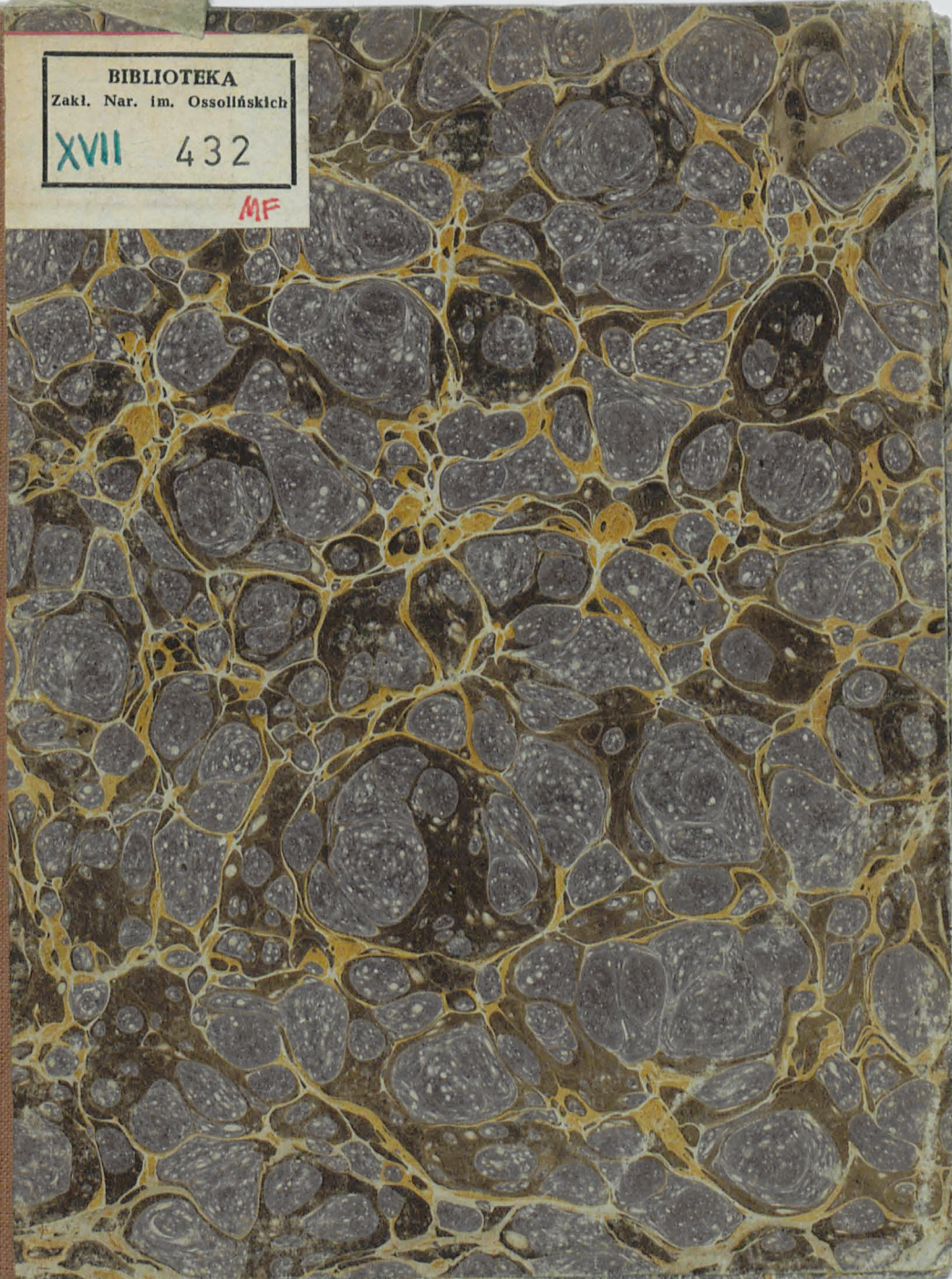
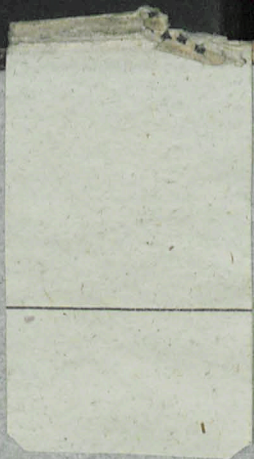


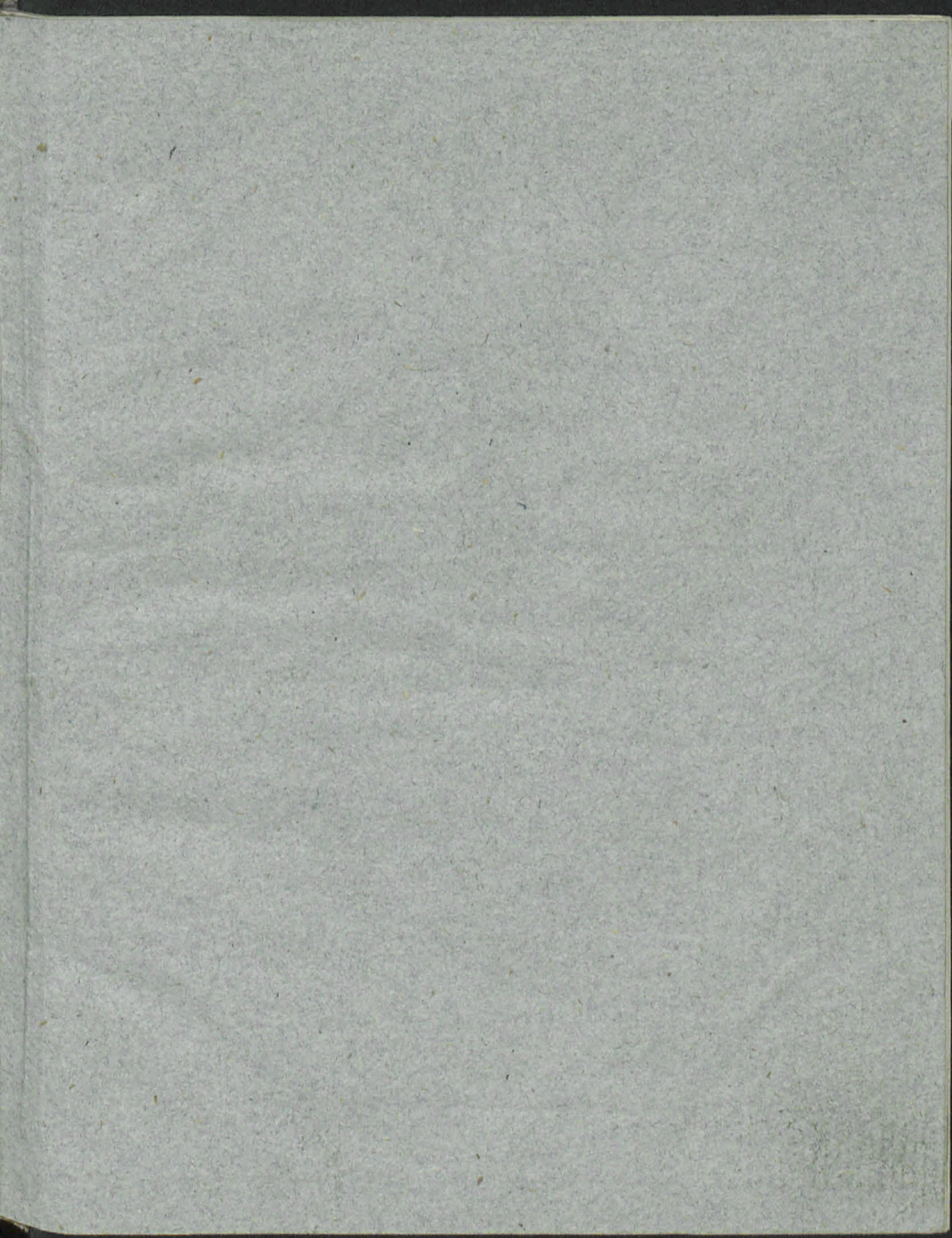
BIBLIOTEKA  
Zakl. Nar. im. Ossolińskich

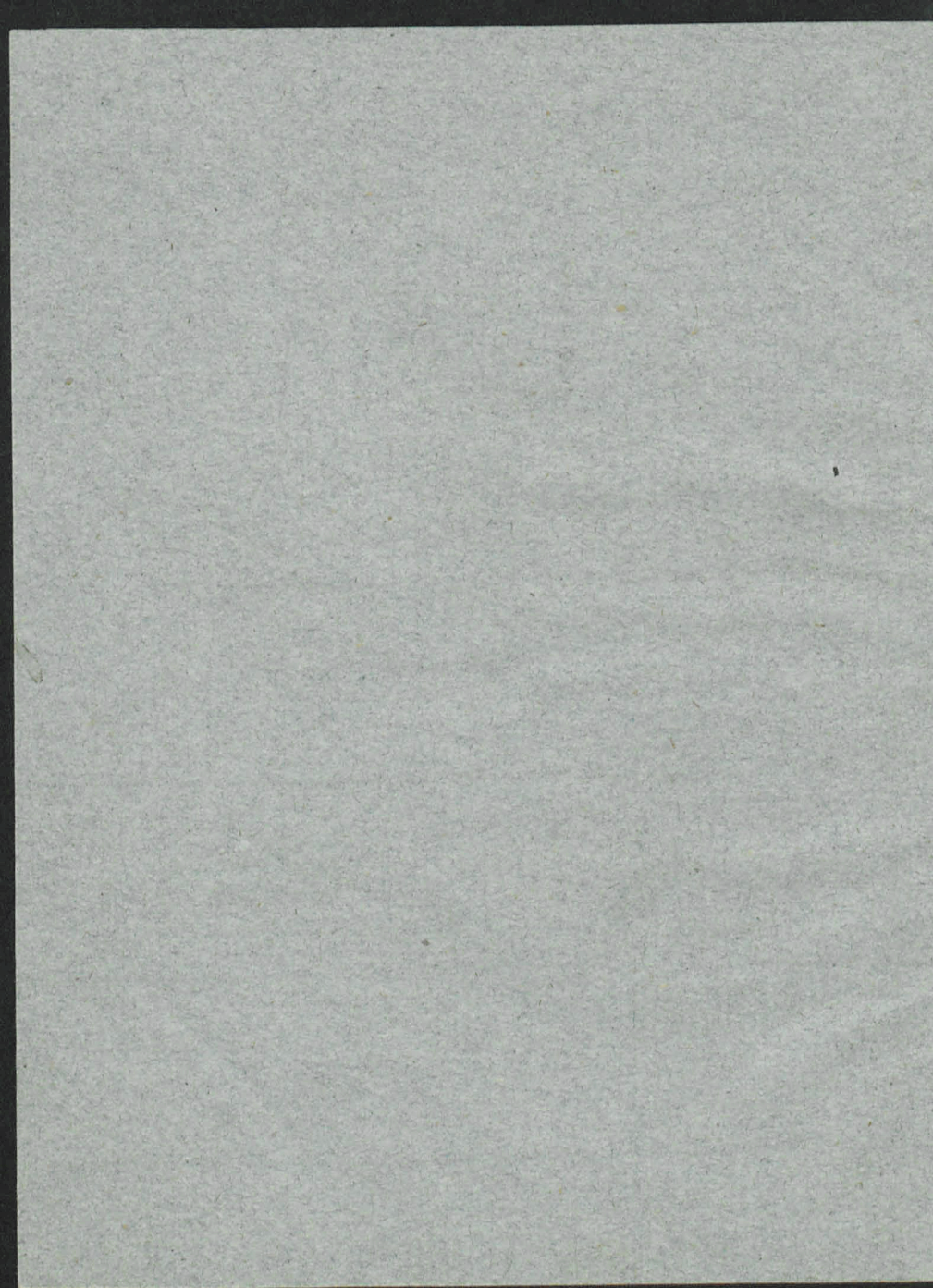
XVII 432

MF









193

CHIMERA,  
ALBO  
HISTORIA

O jej zwalczeniu. 2



X. 185.

PRZEZ  
JANA KRAIEWSKIEGO,  
Teraz Nowo wydana.



VV POZNANIV

Drukarni Marcina Wolcaba / Roku  
Panskiego / 1604.

8.016

WAZACNY HERB JEJ MOŚCI P.  
Jerzego Ostroroga ze Lwowa, r. r.



**C**zym Apollo czym Mars Bog wojenny srog!  
Tym w skutkiem przyzdobiony ten to klejnot drogi.  
Wobacz na Walecz Herbu pr. sławnego!  
Określam chęć w skutku y męstwo wielkiego.  
Jak bystrzaśca przechodzi Jelen wietro nogi!  
Wskazie inście zwierzęta czego znakiem rogi.  
Te które są na Helmie tak dom ten wza czności!  
Przechodzi wiele instrydy w brzości dzielności.  
Wiec Karon co znaczy strzala Helm przebier/  
Znać je tey znacnie służył przodek znamienity.  
Ażó pole czerwone iako lasne wśedzie/  
Tak twa sława y sprzodki niezakreśla będzie.



XVIII - 432 - III

Je' Gosci Pánu B.

Herzemu Ostrorogowi / ze

Lwowka r. r. Pánu swemu  
Milościwemu.

JAN KRAIEWSKI.

**R**zypatrujac sie tak wielkiey zacności /  
Myśliem coby twey osobliwości.

Godnego wspom. miłościwym stawie /  
A chec obiawić.

Szczerze ku twemu domowi skloniona /  
Dsilnie zycząc / abys tę ty ona.

Gardzić nieraczył / lecz sie kontentował /  
A włajce chował.

Gdyś ni mi złota Thagus złoto plawny /  
Ni perel daie Indyjski kray stawny /

Lecz co sie w domu w bogim zdobyło /  
Toć sie stawiło.

Corki rostkofy niosąc od Thyróna /  
Ten to tym nowy y iak od Thyróna /

Nie wczny prawie / bo co spustych lasow /  
Pisac tych czasow.

Niechay ci iednak wesolo spiwania /  
Muzy rostkofne niech opowiedaia /

Winczowanie me o Bogow zyczlivych/  
Godzin szeszliwych.

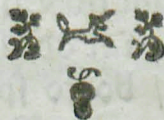
Ktoze by byly prozne twey zabawy/  
Prose staw sie im niegardnie lastawy/  
Zeby twa wdziecznosc y napotym znaly/  
A wystawialy.

Gdyś nic tak zdaru iako wiecez ochoty/  
Te troche pisma za pyśne kleynoty.  
Przymi odemnie/ a podle me checi/  
Miey na pamieci.

Jak Artaxerxes kiedy był witany /  
Od ludu swego choynie darowany /  
Dat tam kto co mogł nie zwyciężonemu /  
Krolowi swemu.

Jeden vboგი vyżrzal to sprzygody /  
Niemaiac co dać garść tylko dal wody /  
Ktora vprzeymość serdecna znaczyła /  
A cheć wzbudzila.

Krol iako baczny nie wzgardzil ochoty /  
Wolal ia nizli one to kleynoty.  
Tę prose niegardz checia slugi twego /  
Zbaczenia swego.



POCZA



# POCZANTEK,

**B**ellerophontá szczęście meſtwo opisuie/  
 Onegoſ Ephrygiyſkiem Kroleſm bydź miánuie.  
 Syn zacnego Glaukusa Krolá Korynſkiego/  
 Który był od Praxusa zwalczony możnego.  
 Krolá Argow / y przymuſon aby ſwe poſtugi/  
 Oddawał mu on wiezien gdzie przez czas niedlugi.  
 Mieſzkający na dworze Praxusa onego/  
 Załochalá ſie w nim właſna żoná iego.  
 Stenobea prze gładkoſć y piękna poſtawę/  
 Chcac go zżyć y mieć z nim potáiemna ſpráwa.  
 Napierw tego widzenia wſobie myſlić ielá/  
 Jakoby miłoſć onei przezeń skutek wzielá.  
 Trapi ſerce miłoſćia zaſtrzału frogiego /  
 Myſlił ák by zniwolić młodziencá onego.  
 Czý zanim obráca y ſerce ſtrapione/  
 Kádá by wypełnilá myſli vlubione.  
 Obawia ſie powierzyć chce bydź miłowána /  
 Niechce bydź powodem / á bázro ſtroſkana.  
 Przystęp trudny do rozmow chęci pokazania/  
 Awo ia z mordowały tákie rozmyſlania.  
 Aż na koniec nie moglá tak wielkim ciekwoſćiom/  
 Wytrwać ogniu frogiemu / y takim trudnoſćiom.  
 Powierzyła mu ſie ſwych ſerdecznych ſkrytoſći/  
 Dáry iemu przeważne dawaiac z miłoſći.  
 A płomien on ognisty chcac ſwoim ſtáraniem/  
 Dżasić ſwoia zadá / y ſpolnym tochaniem.

Kzece mi : prze vrodęy twe piękne sprawy /  
Dzielność takieś przystoynay grzeźczne zabawy.  
Prze postawę przyiemna y prymioty twoie /  
Koskochało sie wtobie zbytne serce moie.  
Nie odrzucay że prośbę tey moiey miłości /  
A vzałiwszy sie inś takich doległości.  
Weś podarek odemnie godney vważenia /  
Życząc mi wtey ciepkości iakiego vżenia.  
Wymawiał sie iako mogli młodzieniec wstydlivy /  
Niemaiać iey iako zbydż chciał vćiec pierzchliwy.  
Ktorego gdy niemogła namowić swa mowa /  
Vczyniała do niego rzecz : mowiac takowa /  
Niś widziś damci ieseże wiekśy vpominek /  
Tylko sercu badź Panem a wypeln vczynek.  
Bierz pożytek odemnie serdeczney miłości /  
A miey przysobie wśyśtkie naše te skrytości:  
On młodzieniec z Krolewskiey a wrodzoney cnoty /  
Wgardzył takie namowy y wśyśtkie Kleynoty.  
Schoway mowí podarki a moiey mlodości /  
Nie kuś Pani nieszczęsna y takich skrytości  
Nie obiauiay przedemna / ni do vśu moich /  
Przynoś wiecey takowych omylnych słow twoich.  
To widziawszy iż była od niego wzgardzona /  
Szła pedem do Prætausa gniewem zapalona.  
Obwiniła z potrwarzy młodziensa onego /  
Żaluiac zniewolienią swego gwaltownego.  
Mowi zplaczem zdradliwa / sluga ten ktorego  
Przymiodleś tu nadwor swoy / czasu niedawnego.

Smiał

Smiał sie kuśić ó enote do swiadczenia tobie /  
Namawiał mie chcąc mie zwiesć y zniewolić sobie.  
Kownym mi sie powiadał w Państwie y w zacności /  
Stan moy chcący obelżyć ku moiey ciężkości.  
Krolem sie bydź nazywał obiecował dary /  
Przymuśał mie bydź kwoli skądzey zawse miary.  
Agdy mie iuś swa nowa zwiesć ku misli swoiey  
Niemożł / puścił sie za mna do lożnice twoiey.  
Tamżemie chciał gwałtownie przymusić ku sprawie /  
Tajemney lecz wždy Jowiś weyrzał tak laśkawie.  
Sem mu sie zmocy iego wydarłá tym precy /  
Niestuchając stow iego ni zelżenia wiecey.  
Awo mi sam jest świadkiem obelżenia mego /  
Saknia ktoram porwała z strachem ná znak iego.  
Bo iey odbiegł pierzchliwie zdráycá vćielając /  
Kiedym tu plá do ciebie ó gwałt nárzekając.  
Semści sie mey krzywdy á mego zelżenia /  
Niecierp zdráycy takiemu z swoiego bacżenia.  
Bo nie tylko zniewáżył stan moy zacność twoie /  
Aleć myślył ná gárdło bymie byl ná swois.  
Wola wprzód mogł namowić / á zás chciał nápráwić  
Mnie / albo wiec teń y sam żywotá cie zbáwić.  
Tu Krol zaras ó wierzył gniewem zápalony /  
Jal ná sobie zdzieráć pyśne ślasy ony.  
Saluiacy despektu obelżenia swego /  
Poczał myślic ó zgubie młodziencá onego.  
Krorego jednáń zátracić dla ostáwy w domu  
Niechiał / y wspomínáć niekázal nikomu.

Alę listy napisał do Szwagra swojego /  
Chcac go tam mieć vniego ius zatráconego.  
Wypisawşy mu on žal / y domu zelzenie /  
Kazal by był podány wopatrzne więzienie.  
Jobátes Swagier Krolá Praxusa możnego /  
Ná zemsejnie vczynku tak popelnionego.  
Niechciał go przecie stracić lecz żeby ná woynie /  
Náčzolo wystáwiony zginál tak przystoynie.  
A żeby pod Prátextem woyny nie dla winy /  
Smierć podiał znałomita / á to z rey przyczyny.  
Iş go widzac mlodziencá bázro vdátneho /  
A przystoyney dzielności wrozum nie podlego.  
Wiodac woynie z Narody wten czas postronými /  
Postal go aby sie bil / y potykał z nimi.  
On chociaş był ná czolo zaraz wystáwiony /  
Vşedł wşedy obronno namniey niezraniony.  
Wdziawşy čiásna przyłbice á miecz vştalony /  
Wzial wrece gdzie poteznie y nienáganiony.  
Mestwem wielkim y sercem / pobil huffce wielkie /  
Nieprzyaciól nawálnych / y ich mieyscá wpełkie.  
Przebit ná kon skoczşyşy ani obiezdżony /  
Mezni woystko siełacy zrey y owey strony.  
A Mars zaśie patrząiac na iego dzielności /  
A mestwo niespodziane wtałowey mlodości.  
Obşedł sie z nim láskawie y tymgo dárowal /  
Otrzymane zwycięstwo tam mu obiecowal.  
Gdzieby tylko pokusil şczesćia zyczliwego /  
Şawşe miał bydz zwycięşca swego przeciwnego.

Jobates sie dowiedział y zdziwił sie mestwu/  
 Chakiemu y dzielności y iego zwycięstwa u.  
 Postal go podrugiraz bybel zatraczony/  
 Leczon obronno vszedł skazdey zawsze strony.  
 Bo ilekroć naczolo bywał wystawiony/  
 Zwielfa škoda przeciwnych bel niezwyćiezony.  
 Ktorego godj Jobates ni przeskrwawe boie/  
 Mógł zgladzić ni przes woiney prze mysly swoje.  
 Spraczowany misłami a przesczas niemaly/  
 Ze ani go snu skrzydła czarne okrywaly.  
 Tu sie chczacz mścić despectu tu zaśie mlodości/  
 Zaluiaczy a meznei y iego dzielności.  
 Czo by sobie poczacz miał niewiedział wtei mierze/  
 Awiedzaczy poblizu o strasznei Chymerze.  
 Albo dziwei wlicí iei na gorze rzezonei/  
 Chymera/ y pomyslil /aby tam do onei.  
 Godziny tak straszliwei iáchal ku zwalczeniu/  
 Unimiacz by miało bydz po iego skonczeniu. ]  
 Jakoś strasna rzec belá nietilko zwalczeniu /  
 Podobna/ ale owsem strasna ku widzeniu.  
 Gora taka na ktorei dziw chymera belá/  
 Nie iednego okrutnei smierci nabawila.  
 Gora zlego przistempu wedrwziach strasne dzywy /  
 Centaurus Briareus dziewiesil brzydliwy.  
 Staly y rozmaitych rodzajow bestie/  
 Ktore w onczas psowaly tam meznie nácie.

A zaś sama chymera dziw nie zwyciężony /  
Głowy trzy palaiacze także trzy ogony.  
Głowe lwia / smocza / koźia / a duch ogień żywy  
Zust onych (nie tak sam dziw) iak płomien strażliwy  
Gdzie nietelko lotnykon mogli by swoim skotiem /  
Doiachawşy tam przebydz lecz y bistrzem okiem.  
Strach weirzec nagadzine ktorei y skridlaty /  
Pegaz ledwie podolał w moc zwielfa bo gaty.  
Gdy tedy iuż zdecretu Jobatesowego /  
Przyşpedł czas iachania domieisczja onego.  
Billerophon przemyşlił iak nabardzei orym /  
Aby dziw on zwałczyć mogł czo by y napotym.  
Wieczna sława dzielności y teş meşwa iego /  
Została tu naziemi v narodu wşego.  
Jachł meşny mlodzienecz do mieiscza onego /  
Chcaz pokuşić natych miast şczęscia zycliwego.  
Przyiachawşy ku gorze wyşey omieniony /  
Azeby bel tym şroşy tam gadzine onei.  
Kazał ludu swoiemu by las wprzod rambali /  
Gdzie lwioni okrutnina on czas mieşkali.  
Potym kazał ze spodku kopać rowy wielkie /  
By przeşuchoşć wytraćit one dziwy wşelkie.  
Bo tam belo nagorze ieżioro škodliwe /  
Kedy sie wiecz chowały bestie brzydliwe.  
Przekopaly poniki zaczy miezostało /  
Wody niez (gdzie robactwo) drobne pozdichalo.

Prze

Przistemp też oswobodźciel gdzie lás był niemaly/

Alwi srogie bestie zaráś zućiekały.

Gdy iuż przisto potkać sie z onem dzywem srogiem/

Poskoczyl naśwym koniu chetnie predko nogiem.

Przesiadł sie na Pegaza potym skrzydła tego/

Ktory go zaráś zamięst domieyszą onego.

Tam bedacz pogotowiu wsišteł v zbroiony/

Dirży dzywy nie znośne strachem o gárníony.

Westchnie ku bogom swoim by go ratowali/

A na tego potyczke wespół z nim patrzáli.

A Mars sie go vzałik Bog niezwićiezony/

Ponieważ był niestupnie bardzo oskarżony.

Dodał mu zaráś serca y przycynił męstwa/

Zyczacz mu nad ogromna gádzina zwićiestua.

Gdzie stojacz pogotowiu á bardzo struchlaly/

Czełal na one dzywy by sie potykały.

Potym gdy go ogromny Briareus zoczel/

Zaráś łniemu gniewliwy bardzo chyzo skoczek.

Chezacz go zabić aby nim brzydkie gardło swoje/

Tam napast/gdzie sie meźnie potkali oboie.

Miał potyczke y strážna zdiemiesilem onem/

Lecz go przebiel narych miast mieczem v stalonem.

Tam ze poległ pierwszy strach dziemiesiel brzydliwy/

Anastapiet Centaurus zguby tego chćiwy.

Jten zabit od niego gdzie iuż serca sobie/

Dodał/ze pogromiel te bestie obie.

Potym

Potym go zoczy Chimeray bestie one /  
Ze od Bellerophonta ja ius pogromione.  
Wda sie pedem kniemu a glowy trzy ony /  
Puscaia siebie plomien y nie vgaßony.  
Ktorem ona zwykla wicz y nabardzei skodzić /  
Lecz isz pegaz kon lotny vmiat wto vgodzić.  
Ze vchodzil onemu srogiemu plomieniu /  
A wrym belo łaczniei przisć ku iei zatrączeniu.  
Rzucisie nan swoiemi vsty brzydly wemi /  
Pegaz sie wzgore vniost y strzydly lotnemi.  
Potym ia zas napadßy anispodziwana /  
Kiedy prawie zobaczy wpol nadmordowanu.  
Potkal sie znia ius smielei pozadawal rany /  
Nie bendacz sam by namniei iesze spraco wany.  
Wcial iei wprzod glowe lwia gdzie chymera ona /  
Bedacziadem skodliwem bardzo zaiusona.  
Thnieniem onym straslywym ktorim zabiala /  
Niemogacz ius zgladzic pozrzec gotam chiala.  
Kozdiewi nan passceke pegaz znim na strone /  
Vskoczy (wrym przypadßy) zetnie glowe one.  
Gdzie strzecia ile kozia łaczniei mu moiwac /  
Belo bo sie /nietak znia przysto mu mordowac.  
Za skoczivßy wtel potym vntie trzy ogny /  
Tam ze zaras dokonczy godziny ony.  
Otrzymawßy zwyciestwo chwalet swoie bogi.  
Semudali sto mestwa na taki dziv srogi /

Potym



Potym przebeł ono mieiszeze kandy woda bela/  
Alic sie nan rozmaíta gadzina rzu ciela.  
A ten ostaték wšelkych narodow bestie/  
Pobiwšy vbezpieczył pobliskie naie.  
A tak všedł obronno á niezwyćiezony/  
Czego gdy sie dowiedziały kraie wzytkie ony.  
Triumphy mu radošne zochota czynili/  
Naznał wiecznei pamiecy offiari palili.  
Jobates teš triumphy zwyciešcy takiemu/  
Kazał cynic /gdzie iachal/ y sam przećiwiemu.  
Siachawšy sie przywitał iał rownego sobie/  
A czorke swa obiecał zaraš wtei dobie.  
Radował sie zwycieštwu hoinie wdárovál/  
Tam je by gody wyzić bardzo všielował.  
Bellerophon dziekował zazycliwošć one/  
Naty ch miast Jobates á wziął czorke žázone.  
Jakie gody przepyšne y iakie wesele/  
Zwycieštwu tał wielkiego kedy inšych wiele.  
Gynęto od ogromnei bestiei brzydliwei/  
A teraš tam niezstało žadnei drapiešliwei.  
Wygladzone prze szczesćie y meštwo dzielnego /  
Bellerophonta mlodzienczá inz pomienionego.  
Dšlyšawšy štenoba o zwycieštwie iego/  
O Triumphiech radošnych załował á tego.  
Ze niestracžon spotwárzy y iei o škarżenia /  
Ješcze došedł ze i domem spowinowáczeni.

Cześćcia zaliu z zadrości śmierci sobie żadała /  
Cześćcia też dla ostawy ktorei wiść nie miała.  
Zabiela sie nedznieza alic winie obie /  
W czym drugiego chciała miecz poniosła na sobie.  
Strá piely myśli serce a serdeczne rany /  
Na swei stawie nie chciały iusć cierpieć nágány.  
O strem mieczem yderzy a krwawe strómienie /  
Zona duşe od ciała aß w piekielne cienie.  
Itak ci yporna myśl przed sie wziećcie złośnie /  
Strácieli duşe matnie y percze zal þne

S V M M A.

**T**akie szczęście przedziwne Krolewiczá tego /  
Bellerophonta młodziencza iusć pomienionego  
Bedacz Kroleu y zoicá / y z swoy dziedziny /  
Poiman od Pratusá iako wiezien y nny.  
Tam bendacz sluzic musiał a rownemu sobie /  
Krolewá sie w nim kochá zaras wrei ze dobie.  
Wzgardzona iusć od niego skarzy a falsz wie /  
Potempita go na śmierc a lic on zas żywie.  
Przeto tilko ta chytróść / a szczęście dzielnego /  
W tym wierşu opisane koniecz falecznego.





10,606

6422  
1

